

# INFORMACJA

## Komisji Interwencji i Praworządności

Nr 37

NSZZ Solidarność

16 sierpień 1988

### Gdańsk przed 14 sierpnia

W ramach trwającej w Gdańsku akcji ulotkowej informującej o przygotowywanym wiecu z okazji 8 rocznicy sierpniowego strajku zatrzymano 12 sierpnia Janusza Frydrychowicza. Miał przy sobie ulotki. Następnego dnia kolegium orzekło grzywnę 50 tys. zł. i 1.5 tys. kosztów.

Również 12 sierpnia aresztowano Zbigniewa Stefańskiego, który prowadził grupę stoczniowców śpiewających pieśni strajkowe. Po przeprowadzonej u niego w domu rewizji, wyznaczono mu termin kolegium na 12 września, gdyż od razu zażądał adwokata i to właśnie spowodowało odroczenie rozprawy.

Wcześniej w Gdyni 6 lipca odbyło się kolegium, które Edwardowi Franciszkiewiczowi "przyznało" grzywnę 35 tys. i 1.5 tys. kosztów za znalezienie w domu w czasie rewizji przeprowadzonej 24 kwietnia br. bibuły.

11 sierpnia natomiast, również w Gdyni, fotoreporterowi Tadeuszowi Czajkowskiemu kolegium zasądziło grzywnę 35 tys. i 1.5 tys. kosztów, zwrócono mu natomiast sprzęt fotograficzny zatrzymany w czasie rewizji przeprowadzonej u niego w domu 18 czerwca, kiedy to znaleziono "antywaborcze fotografie".

### Gdańsk 14 sierpnia

W czasie niezwykle brutalnego rozpędzania manifestacji skatowano wiele osób. Do szpitala, ze wstrząsem mózgu i licznymi obrażeniami trafia Robert Stępnicki. ~~Dokonano licznych zastrzałów.~~

### Gdańsk 16 sierpnia

Już 16 sierpnia stało się jasne, że po brutalnym pobiciu manifestantów i zatrzymaniach posypią się represje.

Przebywający w gdańskim areszcie przy ul. Kurkowej Paweł Babiński otrzymał trzymiesięczną sankcję prokuratorską. Oskarżony jest o rzekome pobicie milicjanta. Sankcję podpisał 16.VIII v/prokurator Lech Tymiński. Paweł jest jedynym żywicielem rodziny, dziecko ma roczek, żona spodziewa się kolejnego dziecka za miesiąc. Jest uczestnikiem WiP. Po uchwaleniu ustawy o zastępczej służbie wojskowej zgłosił się już do władz i uzyskał zamianę służby na pracę w instytucji cywilnej. Uprzednio represjonowany.

Adam Rosalewski z Gdańska został skazany przez kolegium na 2 miesiące aresztu bez zamiany na grzywnę.

Tomasz Olinski z Mrozów woj. siedleckie, uczeń szkoły w Miętym 50 tys. grzywny z zamianą na areszt w wypadku natychmiastowego nie wpłacenia.

Janusz Ciechowski z Gdańska - 50 tysięcy.

Kolegium przeciwko Bogumiłowi Markelowi z Łęgowa zostało odłożone, bowiem świadek zeznał, że Markel przybył do Gdańska na 3 minuty przed aresztowaniem.

### Sławek Dutkiewicz wolny!

7 lipca opuścił mury więzienia ostatni uwięziony członek WiP, Sławomir Dutkiewicz. Stan jego zdrowia, po wyczerpującej głodówce wciąż budzi niepokój.

## Horror na Wilczej

26 czerwca br do ministra spraw wewnętrznych gen. Kiszczaka została skierowana skarga dotycząca fatalnych warunków, w jakich przetrzymuje się zatrzymanych w śródmiejskiej komendzie MO przy ul. Wilczej w Warszawie. "...Cela zwana przejściówką jest właściwie poczekalnią izby zatrzymań... ma ona wymiary ok. 5 na 5 metrów, jedno okno zablindowane z wybitą szybą. W tym pomieszczeniu przebywa przeciętnie 10-14 osób, są dni, gdy liczba ta wzrasta do 30 i więcej. Jedynym sprzętem są dwie obite dyktą ławy pod ścianami, mieszczą one maksimum 16 osób ciasno siedzących obok siebie,... ci, dla których zabrakło miejsca muszą spędzać noc na betonowej podłodze... bez koców i materacy. Latem w celi nie ma czym oddychać, zimą chłód jest nie do wytrzymania... nie otrzymuje się żadnego posiłku, całe pożywienie stanowią po 2-3 kromki chleba ze smalcem /na 48 godzin/ dostarczane nieregularnie i woda z kranu... w kiblu brak deski klozetowej i papieru toaletowego, niekiedy brak także wody... w celi przebywają nie tylko zatrzymani do wyjaśnienia, ale również czekający na transport więźniowie sankcyjni i skazani na karę aresztu przez kolegia - dla nich jest to już 3,4 lub 5 doba w tych warunkach, przetrzymywani są również narkomani i pijani... do reguły należy dezinformowanie osób z zewnątrz dowiadujących się dosadzonych i o terminy rozpraw przed kolegium... częste są przypadki bicia zatrzymanych pałkami i pięściami przez funkcjonariuszy..."

Podpisali skargę domagając się zmiany tej skandalicznej sytuacji J. Fedor, K. Galiński, T. Gleb, W. Jankowski, L. Parell, K. Wesolek oraz Gwido Zlatkes.

Przypomnijmy, że w 25 numerze Informatora pisaliśmy już o tych poniżających ludzką godność warunkach panujących na śródmiejskim dożku relacjonując prowokacyjne zatrzymanie na 48 godzin prezesa Związku Polskich Artystów Plastyków Jerzego Puciaty.

## Niepokorni nauczyciele uczyć nie mogą!

Pani Elżbiecie Jędrzejczuk /Inf. nr 16/ nauczycielce matematyki z Siedlec z 19-letnim stażem i znakomitymi referencjami zawieszono prawo do nauczania w styczniu 1982. Aresztowano ją w grudniu 83, po czym ponownie utraciła prawa nauczycielskie. Ostatecznie zwolniona została z pracy w lutym 85 pod pretekstem, że zataiła decyzję o zastosowaniu amnestii. Ministerstwo Oświaty postawiło sprawę uczciwiej niż lokalne władze oświatowe twierdząc, że p. Jędrzejczuk "utraciła kwalifikacje ideowe do wykonywania zawodu nauczyciela". Dodajmy, że jej kłopoty są spowodowane jednoznacznie przekonaniami niezgodnymi z ideologią panującego systemu.

Pani Jędrzejczuk zwróciła się w lutym br do Rzecznika Praw Obywatelskich z prośbą o ocenienie prawidłowości wyrzucenia jej z pracy. Odpowiedź otrzymała na początku sierpnia. Wynika z niej, że "...Ocena, czy spełnia Pani wymagania stawiane pracownikom w tym zawodzie, należy do administracji oświatowej. W Pani przypadku ocena ta jest negatywna i pracodawca nie widzi możliwości dalszego zatrudniania w zawodzie nauczycielskim. Prawo powinno być przestrzegane przez pracodawcę i pracownika. Nie można pozbawiać pracodawcy prawa do decydowania o doborze kandydatów do zatrudnienia, tak jak nie można bezzasadnie pozbawiać obywatela pracy". Czyli nauczyciel musi być praworządny i słuchać bezwzględnie zarządzeń inspektora z wydziału spraw wewnętrznych, chciałem powiedzieć, wydziału oświatowego. Interwencja zaś rzecznika spowodowała, iż wojewoda siedlecki zobowiązał się do zatrudnienia pani Jędrzejczuk w wyuczonym zawodzie matematyka, ale poza placówkami oświaty i wychowania. I dr A. Filipowicz z Biura Rzecznika radzi skorzystać z tej oferty "będącej świadectwem realnych chęci organów administracji państwowej do rozwiązania konfliktowej sytuacji." Czyli może pani J. liczyć, ale nie może uczyć liczenia innych, a zwłaszcza młodzieży. Bo może jej liczenie podważyć np. system i sojusze. Bo chyba o to chodzi Rzecznikowi? A pamiętamy dobrze, jaki krzyk podnosiła przed laty radiowa "Tu jedynka", gdy paskudne władze oświatowe wyrzucały z pracy komu-

nizujących nauczycieli w RFN!

### Parszywa dwunastka. Socjalistyczne bezprawie

"Od 15.XI.1950 do 15.V.1982, a więc 32 lata byłem zatrudniony w Zakładach Metalowych /Predom Mesko/ w Skarżysku Kamiennej, ostatnio jako ślusarz. W okresie stanu wojennego Zakłady były jednostką zmilitaryzowaną, w związku z czym stosunek pracy został zawieszony, a w jego miejsce powstał stosunek służbowy, który podlegał przepisom ustawy o powszechnym obowiązku obrony. 13 maja 82 cały Wydział na którym pracowałem strajkował. Konsekwencją tego było natychmiastowe zwolnienie z pracy 12 pracowników w tym również i mnie. Pragnę zaznaczyć, że liczba "12" nie oznacza całej załogi Wydziału..." - napisał w liście do Rzecznika Praw Obywatelskich p. Wojciech Kuliński.

Dyrekcja zastosowała wówczas karę wybiórczo. I okazało się, że ta dwunastka jest na tyle parszywa, iż pozbawiono jej dodatku stażowego i premii jubileuszowych w następnych miejscach pracy do końca życia! Czyli obniżono im pobory o 1/4 w stosunku do wykonujących taką samą pracę. Pan Kuliński najał się do skarżyńskiej filii Stara. I musiał zacząć od nowa. W świetle prawodawstwa socjalistycznego jego 32-letni dorobek życia nie liczy się! Zdaniem J. Myślickiego z Biura Rzecznika Praw wszystko jest zgodne z prawem. Pracownik "porzucający służbę" jest pozbawiony swego stażu pracy.

Cała ta sprawa naszym zaś zdaniem jest klasycznym przykładem tego, że polskie prawo pracy jest skierowane przeciwko pracownikom. Jedno zwolnienie z pracy daje bowiem karę dożywotnią. Przesada.

### Siedmiu wspaniałych

...w Stalowej Woli przywrócono do pracy!

Po wiecu w końcu kwietnia br. zwolniono 7 pracowników /działaczy Kom. Założycielskiego NSZZ "S" pracowników Huty Stalowa Wola/. Od tej pory trwała batalia o przyjęcie ich na powrót. Dyrekcja zgadzała się na pięciu, dwóch zaś nie chcąc widzieć w swoich progach. Trwały rozprawy przed Sądem Pracy, gdzie najróżniejszymi sposobami władze próbowały udowodnić prawidłowość swojego działania.

Stalowowolska Solidarność zapowiedziała więc akcję strajkową w czasie wizyty w Polsce Gorbaczowa. Nie doszłoby do niej może, gdyby nie ...siły porządkowe, które przez trzy dni oblegały kościół legitymując wychodzących z mszy. Tego już było za wiele robotnikom. Praca na niektórych wydziałach stanęła. I wtedy dyrekcja zgodziła się przyjąć wszystkich do pracy, z tym, że dwu uznawanych za "prowodyrów" na dwa miesiące wyrzucono poza Hutę do Zakładów Remontowych twierdząc, że po tym czasie mają prawo wrócić i pracować na wybranym stanowisku.

Nie obyło się jednak bez prawnych ekscesów. 19 lipca dyrektor ds. pracowniczych wycofał się z obietnicy danej 13 lipca w czasie strajku grupie mediacyjnej wyłonionej w czasie akcji protestacyjnej z komitetu strajkowego co do anulowania rozwiązania umowy o pracę, z czołowymi działaczami samorządowymi i związkowymi Huty Turaszem i Wojtasem. Przybyłemu na odroczoną na dzień 19 lipca rozprawę adw. Piotrowi Andrzejewskiemu sąd odmówił rozpoznania sprawy informując zaskoczone strony, o decyzji umorzenia sprawy. Zapowiedź umorzenia sąd motywował rzekomą wolą powoda interpretowaną niezgodnie z jego intencją. Oportunistyczna dyspozycyjność sędziego Stefana Ulanickiego - brata rzecznika prasowego Huty - spowodowała wniosek o jego wyłączenie od dalszego rozpoznania sprawy. /Inf.nr. 27, 28, 31, 32, 36/

### Afery Czwroga cd.

29 lipca we Wrocławiu odbyła się kolejna sprawa przeciwko Józefowi Piniorowi, Czesławowi Borowczykowi i Jolancie Skibie z PPS oraz niezależnej dziennikarce Aleksandrze Saracie oskarżonym o pobicie strażnika przemysłowego w Dolmelu na początku maja br. Sąd odroczył posiedzenie, orzekł zaś

trzy dni aresztu wobec Iwony Bogumiły Tyszkiewicz, która przyszła na rozprawę w spódnicy z krepiny /marszczonej bibułki/ z bardzo długim kolorowym ogonem. Sąd nakazał jej zdjęcie tej ozdoby, po czym uznał, że /zdanem Wysokiego Sądu/ ma zbyt kuse, jak na powagę sali sądowej przystoi, dzin-sowe szorty.

#### Znowu w więzieniu

15 lipca skończyła się przerwa w wykonywaniu kary Jackowi Żabie z Krakowa, aresztowany był z Kazimierzem Krauze 6 marca 86 roku. Skazany na 1.5 roku więzienia za przecięcie 13 grudnia 86 r. 30 pasków klinowych w autobusach miejskich Krakowa. Żaba został wypuszczony po 7 miesiącach odbywania kary i przebywał w szpitalu w Kobierzynie z rozpoznaniem ciężkiej schizofrenii. Dziwi tylko to, że człowiek ewidentnie chorego na tego rodzaju chorobę w ogóle skazuje się na karę więzienia, nie mówiąc już o wezwaniu na dokończenie odbywania kary. Siedzi już od miesiąca.

#### Siedmiodniowa tułaczka po aresztach

8-go lipca br Tomasz Michalak w Pieckach na Mazurach wobec aroganckiego zachowania się kierowcy PKS w stosunku do oczekujących ludzi udał się na posterunek MO z prośbą o interwencję. Tam go wylegitymowano. Następnego zaś dnia aresztowano w domu siostry mieszkającej w Pieckach. Zatrzymano go bez nakazu i nikogo nie poinformowano dokąd zostaje zabrany. Trafik do aresztu w Olsztynie. Po czym przewieziono go do Pruszkowa. Na dworcu PKP zdołał wykrzyknąć swoje dane i poprosić o powiadomienie naszej Komisji. Kilka dni trwały poszukiwania Tomasza po różnych aresztach w Polsce. Ślad po nim zaginął. Milicja nie udzielała żadnych informacji. Tymczasem wożono go na Żytnią, wreszcie do Pałacu Mostowskich, gdzie wręczono mu dokument o zwolnieniu i umorzeniu postępowania z 1983 roku.

W czasie zatrzymania go pozbawiony był podstawowych warunków bytowania - zabrano mu okulary /12 dioptrii! / i leki, które stale musi zażywać. Przetrzymano go w zarobaczonych celach bez środków higieny.

W zażaleniu wysłanym do Prok. Generalnej T. Michalak pisze: "Zostałem zatrzymany 8 lipca 88 na podstawie listu gończego z 1983 roku, którego treść nie była znana ani mnie ani mojemu wówczas adwokatowi. Nie zostało doręczone ani mnie ani mojemu obrońcy postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z 23.IV.83, które miało być podstawą do sporządzenia listu gończego. Nie jest prawdą, że po zwolnieniu mnie z aresztu ukrywałem się... Od zwolnienia w 83 r. byłem dwukrotnie w dyspozycji SUSW i dwukrotnie w dyspozycji DUSW Żoliborz ...Żądam wyjaśnienia tych absurdów!..."

#### Pierwsza Kadrowa

4 sierpnia w Piotrkowie Trybunalskim poza dworcem PKP zatrzymano w pociągu relacji Bydgoszcz-Kraków 8 osób z młodzieżowej grupy "Gdańsk Toruń KPN". Funkcjonariusze SB zabrali ich i przeprowadzili "rozmowy ostrzegawcze" sugerując inny sposób spędzania wakacji. Młodzi na stacjach wyrzucali z okien ulotki wzywające do udziału w obchodach rocznicowych wymarszu Pierwszej Kadrowej do Kongresówki.

#### Nowy członek KI i P

Jest nim Bogusław GŁADYSZ zamieszkały przy ul. Lwowskiej<sup>14</sup> w Krośnie.

#### Kolegia

28 czerwca zatrzymano w Wesołej Andrzeja Kota za posiadanie większych ilości wydawnictw bezdebitowych. Dwa dni później kolegium przy Urzędzie Dzielnicowym Warszawa Praga Półd wymierzyło mu grzywnę 50 tys. i 1.5 tys. kosztów.

20 lipca w Poznaniu kolegium I instancji orzekło za udział w akcji 1-

majowej Janowi Plewie /"jestem robotnikiem i za rok też wezmę udział w obchodach robotniczego święta, tylko mam nadzieję, że będzie to już legalna demonstracja!"/ 25 tys. grzywny, 20 tys. na odnowioną palmiarnię i 1.5 tys. zł. kosztów.

Wojciechowi Wojciechowskiemu /był bity w trakcie zatrzymywania/ - 20 i 15 i 1.5 tys zł.

Tego dnia miało się też odbyć już siódme posiedzenie kolegium w sprawie działacza PPS Mirosława Hanusza /chodzi o tzw. nielegalne zebranie/. I po raz kolejny nie stawili się świadkowie ani obrony ani też oskarżenia.

25 lipca kolegium II instancji w Poznaniu uchyliło wyrok z I instancji przeciwko Włodzisławowi Nowackiemu i zlikwidowało sprawę./Inf.nr 32/. Przypomnijmy, że chodzi o werdykt zezwalający na czytanie prasy tylko do 20-tej!!! Oczywiście chodzi o czytanie wydawnictw bezdebitowych, których zdaniem I instancji po dzienniku telewizyjnym już brać do ręki nie wolno!

20 lipca w Wałbrzychu kolegium skazało Mieczysława Tarnowskiego, Wojciecha Dziadosza, Edwarda Bielawskiego i Jerzego Kąngera na grzywny po 50 tys. oraz po 1.5 tys zł kosztów każdy. Obwiniono ich o to, że wydali jako Tymczasowa Komisja Solidarności oświadczenie popierające strajki. Nie pozwolono Langerowi w czasie rozprawy odczytać swego wystąpienia, włączono je natomiast do akt. Udało mu się to zrobić przed salą kolegiąlną.

29 lipca odbyła się natomiast rozprawa przeciwko Bronisławowi Kawęckiemu, przewodniczącemu Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Czerwca w 1976 w Radomiu za udział w manifestacji 25 czerwca br.

Wyznaczone na dzień 16.08.1988 r. kolegia II instancji przeciwko Gwidonowi Zlatkesowi, Henrykowi Wujcowi i Henrykowi Piecykowi - wszystkie z art.52 a §1 kw zostały odroczone - obwinieni nie otrzymali powiadomień o rozprawie.

#### Sprawcy znani i nieznan

29 czerwca bestialski napad na prof. Jana Strzeleckiego. Sprawcy nieznan. Pełne niejasności i sprzeczności oficjalne wyjaśnienia pierwszych dni. Potem inna, podobno prawdziwa wersja wypadków. I dotąd, do połowy sierpnia, nie wiemy nic. Trwa niepokój, oficjalne komunikaty o śledztwie nie wnoszą niczego nowego. W tej atmosferze napad na dom francuskiego korespondenta Bernarda Margueritta w nocy 6 sierpnia jawi się jako kolejny tajemniczy epizod. Ulegając zapewne temu nastrojowi sam red. Margueritte sugeruje, że napaść na jego dom i pobicie teścia mogło mieć podtekst polityczny. Po tygodniu ulga. Chyba jednak "zwykły" napad. Ujęto dwóch małolatów. Wszystko wskazuje, że to oni. Czy możemy jednak uznać, że bestialskie, będące przyczyną jego śmierci, pobicie Jana Strzeleckiego było wydarzeniem wyizolowanym i wyjątkowym?

Podobno, jak twierdzi min Urban, liczba rozbojów spadła w tym roku o 20%. Czy spadek ten dotyczy również napadów na działaczy związkowych lub uczestników niezależnych ruchów politycznych, słowem przedstawicieli środowisk, z którymi tak związany był prof. Strzelecki? Czy milicyjna statystyka "rozbojów" obejmuje również wypadki pobicia ludzi opozycji przez nieznan, a często zbyt dobrze znanych sprawców? Jak zakwalifikować napaść na nauczyciela w Tymbarku, Jana Sopotę, o której donosi "Tygodnik Mazowsze" z 22 czerwca: "... zatrzymano go gdy przejechał na motocyklu bez tłumika przed oficjalnym pochodem 1 maja - usiłowano umieścić w szpitalu psychiatrycznym, ale lekarze odmówili. Trzy dni później został ciężko pobity, wśród napastników rozpoznano miejscowych członków ORMO. Śledztwo w sprawie pobicia zostało umozone".

18 czerwca, około godziny drugiej w nocy na ulicy Swarzewskiej w Warszawie, został wylegitymowany przez dwóch funkcjonariuszy w cywilu syn red. Jacka Maziarskiego, Wojciech. Oddajmy jednak głos bohaterowi zajścia: "...Po otrzymaniu mego dowodu osobistego funkcjonariusze ci zaczęli mi zadawać pytania: z czego się utrzymuję oraz skąd i dokąd idę. Nie widząc po-

wodu, dla którego miałbym informować milicję o swoim życiu prywatnym, na pytania te nie odpowiedziałem... Po pewnym czasie /ok. 10-15 min/ dołączyli do nich dwaj milicjanci mundurowi. Jednym z nich zachował się szczególnie arogancko: nieuprzejmym, podniesionym głosem nakazał mi wyjąć ręce z kieszeni. Nie spełniłem tego polecenia, wobec czego jeden z funkcjonariuszy cywilnych zaczął mnie bić pałką po nogach /Zakładam zaświadczenie lekarskie o odniesionych obrażeniach/. Następnie jeden z mundurowych milicjantów nakazał mi stanąć twarzą do muru i oprzeć się o tenże mur rękami. Zrewidowano mnie. W dalszym ciągu nie chciałem jednak powiedzieć, skąd i dokąd idę. Zaprowadzono mnie do pobliskiej bramy przechodniej, wychodzącej na ulicę Podczaszyńskiego. Znalazłszy się w ciemnym i odludnym miejscu z czwórką agresywnie zachowujących się mężczyzn... pod przymusem powiedziałem, że idę od znajomych do domu... Dopiero po uzyskaniu odpowiedzi... funkcjonariusze oddali mi dowód osobisty i pozwolili mi odejść mówiąc "spierdalaj" bądź "spieprzaj"... Odszedłem spokojnym krokiem, lecz osobnik, który uprzednio mnie pobił, pobiegł do mnie i pałką zmusił mnie do przyspieszenia kroku..." /fragment skargi złożonej w Prokuraturze przez Wojciecha Maziarskiego/. To wydarzenie z pewnością nie zostało odnotowane w milicyjnych kronikach jako rozbój. A i sprawcy są znani...

24 lipca, w Nowej Hucie, po godzinie 20-tej znaleziono w wannie ciało Marka Domagały, członek Komitetu Założycielskiego "S" w HiL-u. Lekarz pogotowia jako przyczynę śmierci podał atak serca. Następnego dnia, żona udała się do Zakładu Medycyny Sądowej, gdzie wydano jej orzeczenie stwierdzające, że Marek Domagała zmarł na skutek powieszenia. 27 lipca panią Domagałową wezwano do DUSW i poinformowano, że w ekspertyzie była pomyłka, zaś Marek Domagała zmarł z powodu zatrucia CO /tlenkiem węgla/ ulatniającym się z niesprawnego piecyka kąpielowego. Wedle niepotwierdzonych danych błąd mógł wyniknąć z tego, że jednocześnie z sekcją zwłok Domagały przeprowadzano sekcję zwłok osoby, która się rzeczywiście powiesiła i w wyniku bałaganu panującego w Zakładzie kierowanym przez osławionego prof. Marka zamieniono nazwiska na dokumentach. W całej sprawie jest wiele niejasności, choć bynajmniej nie można wykluczyć tego, że Marek Domagała rzeczywiście zmarł w wyniku zatrucia CO. Jednocześnie jednak jacyś "nieznani sprawcy" podsycają atmosferę zagrożenia wokół nohuckich działaczy "S": anonimowy głos grozi przez telefon Mieczysławowi Gilowi, wokół jego położonego na wsi domu krążą tajemniczy osobnicy i samochody. Dyspozytor w Hucie został powiadomiony, że Mieczysław Gil nie żyje...

29 lipca, około godz. 21, Tadeusz Szmidel, członek Komitetu Organizacyjnego "S" w kopalni Polkowice wracał z Legnicy do Lubina, gdzie mieszka. W pewnym momencie, koło przystanku na którym czekał na autobus, zatrzymała się Nyska. Kierowca powiedział, że jedzie do Lubina. T. Szmidel skorzystał z "okazji". Po paru minutach, gdy samochód osiągnął okolice położonej koło Legnicy wsi Rzeszotary, Szmidelowi zadano cios w głowę. Stracił przytomność. Ocknął się około 23<sup>00</sup> na poboczu drogi. Miał dwie spore i głębokie rany na czubku głowy. Zginął mu tylko paszport /wybierał się do Kanady/. Zegarka i pieniądze nie ruszono. Przygodną taksówką dostał się do domu. Nazajutrz zgłosił się na posterunek MO w Lubinie. Odmówiono mu pomocy, odsyłając go do Legnicy.

W nocy z 2 na 3 sierpnia członek KIIIP z Radomia, Jan Rejczak wracając do domu ok. godziny 2<sup>10</sup> nakrył na gorącym uczynku trzech włamywaczy. Drzwi zamknięte na 3 zamki i kłódkę wyważono łomem. Z szafy i szuflady wyrzucono wszystkie rzeczy ale nie zabrano z biurka koperty z pieniędzmi; radia, magnetofon i maszynę do pisania uciekający złodzieje porzucili na podwórku. Przybyła milicja ograniczyła się do przesłuchania sąsiadów, odmówiła, mimo zaproszenia ze strony poszkodowanego wejścia do jego mieszkania....

4 sierpnia, ok. godz. 21 na peryferiach Białegostoku "nieznani sprawcy" obrzucili kamieniami samochód księdza Suchowolca. Przednia szyba została rozbita. W wyniku doznanego szoku ks. Suchowolec utracił chwilowo panowanie nad pojazdem, jednak zdołał się zatrzymać omijając przydrożne drzewo...

Jaki będzie dalszy ciąg tej smutnej kroniki ?